

M.
B. P.

Łódź

KURJER WIECZORNY

Nr. 159.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 30 mk.

Poniedziałek 17 lipca 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczeniem
czasu na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
755 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 150.—, nekrologi mk. 100.—, awyścjalne
(po tekście) mk. 80.—
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

GABINETU W CIAŻ NIEMA.

P. Korfantemu jest nieżyczliwa nawet... atmosfera.

Górny Śląsk nie dał się zatruć jadem endeckim.

Dokąd pójść??

Kino „Lupa“

Dziś!

Dziś!

Przygoda de Velours'a

Warszawa.

Przyjazd Naczelnika Państwa.

Naczelnik Państwa powrócił z Brześcia do Warszawy dziś o godzinie 10 m. 30 z rana.

Do walki z wyzyskiem inteligencji.

W kołach inteligencji pracującej powstał projekt zorganizowania centralnego związku pracowników umysłowych. Zadaniem związku ma być przede wszystkim obrona interesów materialnych swych członków. Chodzi o walkę z wyzyskiem, jakiego ofiarą są liczne rzesze pracowników umysłowych.

Miljonowa defraudacja.

W firmie ekspedycyjnej Brokhorst, Liwysz i S-ka przy ul. Leszno nr. 33 pracował Henryk Braun. Przed kilku dniami firma poleciła Braunowi opłacić w centralnej kasie skarbowej cło za sprowadzone z zagranicy towary i w tym celu Braun otrzymał 2 miliony mk. Zamiast do kasy, Braun udał się do swego przyjaciela Jana Górala, zamieszkałego przy ulicy Wroniej nr. 31 z którym zaczął bawić się w Warszawie z wesółmi kobietkami, poczem wynajęli samochód za 160 tysięcy mk. i udali się rzekomo do Łodzi. W drodze zmienili kierunek podróży i udali się do Radomia. W Radomiu dopłacili szoferowi 75 tysięcy mk. i mieli jechać do Krakowa.

Szofer jednakże domyślił się, że jego pasażerowie prowadzą jakąś nieczystą grę i odmówił dalszej jazdy, tłumacząc się zepsuciem się samochodu. Wtedy Braun dopłacił na reperację 30 tysięcy marek i polecił jechać dalej. Za Radomiem już, szofer się zastrzymał i stanowczo dalszej jazdy odmówił, poczem zawrócił z powrotem do Warszawy. Wtedy Braun pozostał na miejscu, do Warszawy zaś wrócił tylko Góral, który miał zabrać z mieszkania Brauna jego dokumenty i przywieźć mu do Krakowa, na co otrzymał 20 tysięcy marek.

Tymczasem firma zawiadomiła o defraudacji popełnionej przez Brauna urząd śledczy i potłocza zdążyła już sprawdzić, że wynajął on samochód i ze swym przyjacielem udał się rzekomo do Łodzi. To też w ubiegły piątek, dnia 14 b. m. gdy do Warszawy wrócił Góral, od razu znalazł się w urzędzie śledczym.

Góral jednak nie wiedział o defraudacji popełnionej przez swego przyjaciela i sądził, że pieniądze są jego własnością.

Za Braunem wysłano do Krakowa list gończy.

Wbrew zapowiedzi, pochodzącej ze sfer klubów, które desygnowały p. Korfantego w ciągu pierwszej połowy dnia dzisiejszego

lista gabinetu p. Korfantego nie została sformowana.

P. Korfanty tłumaczył się dzisiaj, że nie mógł przeprowadzać pertraktacji ze swoimi kandydatami

wskutek przyczyn atmosferycznych.

Albowiem linje telegraficzne z Krakowem i Lwowem zostały w nocy, z niedzieli na poniedziałek, zerwane przez burzę.

Ani w sejmie, ani w prezydium rady ministrów p. Korfanty się dziś do południa nie pokazywał.

W mieszkaniu posła Rosseta zebrali się znowu przedstawiciele klubów centrowo-prawicowych na naradę z powodu półurzędowych wyjaśnień, co do niedzielnego komunikatu centrowo-prawicowego. Narada, jak dowiadujemy się

była bardzo burzliwa.

Przedstawiciele Kl. Pr. Konst. wskazywali, że istotnie komunikat nie odbijał wiernie treści rozmowy pp. Fedorowicza i Rosseta z p. Naczelnikiem Państwa.

Kłamliwy komunikat prawicy.

Jak się dowiadujemy wczorajszy komunikat, wydany przez ugrupowania prawicowe, w niektórych swych ustępach **jest sprzeczny z istotnym brzmieniem rozmowy**, jaką prowadził p. Naczelnik państwa z posłami de Rossetem i Federowiczem.

Zwłaszcza nieścisły jest ustęp, głoszący, że „decyzja p. Naczelnika państwa jest niezależna od osoby premiera i że byłby ją powziął bez względu na to, kto byłby desygnowany na premiera”.

Podobna interpretacja odpowiedzi p. Nacz. państwa prowadzi walkę z komisją główną jako taką. Twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości, **albowiem p. Nacz. państwa nic nie wspominał o osobie p. Korfantego.**

Prawdą jest natomiast, że p. Naczelnik państwa oświadczył, **iż stanowisko jego byłoby identyczne, w stosunku do każdej kandydatury, nie prowadzącej do porozumienia, a będącej wyrazem woli tylko jednej strony sejmu.**

Fałszywy jest również ustęp, jakoby p. Nacz. państwa miał zakomunikować pos. Rossetowi i Federowiczowi, że „uważa zasadniczo za złą, acz prawomocną, interpretację małej konstytucji, daną przez uchwałę sejmową z dn. 16 czerwca, a przekazującą p. Nacz. państwa tylko inicjatywę w sprawie tworzenia rządu, komisji głównej zaś prawo desygacji. P. Nacz. państwa jest zdania, że **uchwała ta uniemożliwia mu utworzenie samoistnie rządu, zaś wobec nieudanej próby doprowadzenia do porozumienia stronniectw, powziął zamiar złożenia urzędu**”.

O wadach konstytucyjnych uchwały z dnia 16 czerwca wydał z własnej inicjatywy sąd jedynie pos. Rosset, na co Naczelnik Państwa rzucił krótkie: „A widzi pan!“. Tę krótką uwagę rozszerzono w komunikacie centrowo-prawu zupełnie dowolnie.

Nie pozostawia również żadnej wątpliwości twierdzenie p. Naczelnika Państwa, że kwestje prawno-konstytucyjne, dotyczące tworzenia rządu, są na ostatnim planie i nie mogą, rzecz prosta, być załatwione przed sformowaniem nowego gabinetu.

P. Naczelnik Państwa stwierdził natomiast, że **nie może brać udziału w tworzeniu rządu, któryby, przez doprowadzenie do władzy jakichkolwiek osobistości, napotykał na bezwzględny opór jednej strony izby, naraził państwo na ciężkie przejścia. Gdyby podobny rząd miał powstać, p. Naczelnik Państwa musiałby zryzygnować ze swego urzędu.**

W komunikacie centrowo-prawu, nie ograniczono się do przedstawienia stanowiska p. N. P. w fałszywym świetle — opuszczono w nim konkluzje rozmowy z p. Federowiczem i pos. Rossetem, a natomiast zastąpiono je oświadczeniami, które są równoznaczne z zapowiedzią wywołania kryzysu państwa.

W komunikacie przemilczano fakt, że **Naczelnik Państwa wyraził gotowość do podjęcia jeszcze jednej próby porozumienia między obiema stronami izby a Naczelnikiem Państwa w celu powołania rządu równowagi państwowej**, przyrzekając użyć w tej sprawie całego swego wpływu na lewicę.

Wszystko to, stwierdzić należy, nie zostało podane w owym komunikacie i w ten sposób istota sytuacji została z gruntu przeinaczona.

Dowiadujemy się, że w sprawie komunikatu klubów centrowo-prawicowych o bytności posłów Fedorowicza i Rosseta w Belwederze w ubiegłą sobotę ma się ukazać jeszcze dziś wieczorem komunikat urzędowy kancelarii cywilnej Naczelnika państwa.

Górny Śląsk wobec p. Korfantego.

Od posłów grup ludowych i robotniczych którzy byli wczoraj na uroczystościach górnośląskich w Katowicach, dowiadujemy się, że, wbrew informacji pism narodowo-demokratycznych, kandydatura p. Korfantego na premiera **nie wywołała entuzjazmu na Górnym Śląsku, ale wprost przeciwnie obawy.**

Wszelkie usiłowania menderów endeckich, aby **urządzić wczoraj w Katowicach jakąś demonstrację na cześć p. Korfantego — nie udały się.** Kiedy p. Adam hr. Zamojski odczytał adres do p. Korfantego, podpisany przez parę klubów karcianych i tow. „Rozwój”, i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Korfanty!“, w kilkutysięcznym tłumie, zgromadzonym na placu, zaledwie **parę głosów** okrzyk ten powtórzyło, reszta zaś **jednomyślnie pokryła ten głos okrzykiem: „Niech żyją powstańcy górnośląscy!”**

Następnie na kankiecie u wojewody Rymera, marszałek Trąpczyński wraz ze swymi przyjaciółmi **nie dopuścił do głosu ani jednego z posłów grup lewicowych, a nawet nie pozwolił wice marszałkowi Mayowi na wygłoszenie mowy.**

Poseł May wstał i zaczął mowę, a marszałek posadził go z powrotem.

Natomiast otrzymał głos przedstawiciel Zjednoczenia Mieszczańskiego, p. Szybiłło, który **po pijanemu wypłatał niesłychane androny. W czasie tej mowy większość obecnych posłów z lewicy opuściła salę.**

Na wieczorne przyjęcie już nikt z posłów lewicy nie przybył.

Echa zajść wileńskich.

WILNO, 16 lipca. (AW). Z polecenia ministerstwa spraw woj-skowych przybył tu gen. Mokrzecki dla zbadania stosunku wojska do zajść w dn. 7 lipca.

Skazanie redaktora „Litwy”.

WILNO, 16 lipca. (AW). Sąd okręgowy skazał redaktora gazety „Litwa”, wydawanej po polsku przez litwinów, p. Pawła Sipowicza na 2 miesiące więzienia.

Poincaré w Londynie.

LONDYN, 17 lipca (A. P.) — Sir Robert Horne potwierdza wiadomość o zamierzonej wizycie Poincaré'go w Londynie, celem kontynuowania pertraktacji, które wszczął miesiąc temu.

Długi angielskie.

LONDYN, 17 lipca (A. P.) — W najbliższym czasie zapłaci Anglia według orzeczenia ministra finansów 500.000 funtów złota na poczet długu, zaciągniętego w Stanach Zjednoczonych.

Odroczenie otwarcia parlamentu irlandzkiego.

LONDYN, 17 lipca (A. P.) — Mające odbyć się dnia 15 b. m. otwarcie parlamentu irlandzkiego zostało ponownie odroczone. Termin otwarcia nie został jeszcze oznaczony.

Blok opozycyjny w Bułgarii.

SOFJA, 17 lipca (Russpress). — Trzy partie opozycyjne: narodowo-postępowa, demokratyczna i radykalna podpisały formalną umowę i utworzyły blok dla walki z rządem A. Stambolijskiego.

Podjęta amnestia.

KONSTANTYNOPOL, 17 lipca (Russpress). — Z Batumu donoszą, że władze sowieckie rozpoczęły masowe aresztowania i wysiedlania oficerów gruzińskich, którzy, zafasczyszy amnestji bolszewickiej, powrócili do Gruzji.

Czerwone, czy zielone?

KONSTANTYNOPOL, 17 lipca (Russpress). — Utworzona przez bolszewików w okręgu Batumskim adżarska armia czerwona, znakomicie uzbrojona i zaopatrzona opuściła w dniu 22 czerwca koszary i zabrawszy z sobą broń, umundurowanie, żywność i konie wyruszyła w góry, gdzie połączyła się z oddziałami powstańców zielonych i rozpoczęła akcję wojenną przeciw władzom sowieckim. Kilka drobnych oddziałów czerwonych zostało doszczętnie zniszczone przez zbuntowaną armię.

Dowództwo czerwone wysłało przeciw armii adżarskiej silny oddział karny i zażądało posiłków z Tyflisu.

Powstanie adżarskie ma związek z ruchem mużumtańskim pod dowództwem Enwera-baszy w Turkeistanie i Afganistanie.

Bolszewicy a muzułmanie azjatyccy.

Od niejakiego czasu przycho-
dziły wieści o powstaniu ludności
muzułmańskiej w Turkiestanie i w
Bucharze. Obecnie pisma sowieckie
ogłaszają, że wojska czerwone
odnoszą zwycięstwa, że Enwer-
basza, który stoi na czele powsta-
nia, został zmuszony do wycofania
się na terytorjum Afganistanu,
który tym sposobem może być
wciągnięty w obręb walki. Wypadki
te mogą się stać ważnym czynni-
kiem polityki azjatyckiej i zasłu-
gują z tego względu na uwagę.

Zatarg, pomiędzy sowietami a
muzułmanami powstał początkowo
na tle gospodarczym i samorządo-
wym. Jak wiadomo w Rosji nad-
wożańskiej, sroży się głód i rząd
komisarzy nie wie, co zrobić z
ludnością tych okolic. Tymczasem
w Turkiestanie i innych miejscow-
ościach środkowej Azji jest a
raczej było do niedawna dosyć
żywności dla miejscowych miesz-
kańców. Otóż sowiety skierowały
swą głodną ludność do tych kra-
jów, a te oczywiście widzą w
niej swego rodzaju szarańczę, które
je objada. Poza tem władze so-
wieckie depczą na każdym kroku
autonomię czy nawet niepodległość
turkiestańską i rządzą się w kraju
jak u siebie.

Oczywiście plemiona miejscowe
chwyciły za broń, a ich wpływy-
znawcy dostarczają im broni i nie
odmawiają możliwej pomocy. Rząd
angorski, który przed niecałym ro-
kiem był z sowietami w przyja-
znych i bliskich stosunkach, zach-
owuje poprawną neutralność, lecz
obecność głośniego Envera-beja i
działalność jego na terenie pow-
stańca nie pozwala wątpić o sym-
patjach azjatyckich Turków dla
„buntowników”.

Sowiety przegrywają swą kartę
azjatycką, w której mieli niepospo-
lity atut. Jeszcze, niedawno sze-
rzyły one z wielkim powodzeniem
agitację przeciw Wielkiej Brytanji;
padła ona na grunt podatny i
była prowadzona nader umiejętnie.
Agenci sowieccy nie wdawali się
w teorie ekonomiczne nie propa-
gowali wcale socjalizmu czystego
czy choćby tylko ćwierćczystego,
lecz grali na naturalnej nienawiści
Azjatów do zaborców i ujarzmieli
europejskich, do których mogli
doskonale stosować to wszystko,
co się mówi w takich razach o
„burżuazji”. Agitacja ich nie koli-
dowała wcale z nacjonalizmem lu-
dów azjatyckich, z ich nienawiścią
do obcych przybyszów — raczej
podsycała te uczucia i płynęła z
niemi wspólnym korytem. Bolsze-
wicy robili minę obrońców wolno-
ści azjatyckiej i przyszłych „oswo-
bodzicieli”.

Z tego punktu widzenia pow-
stanie w Turkiestanie jest ogrom-
nym skandalem i dotkliwym ciosem
dla polityki sowietów. O ile
wierzyć można ich komunikatom,
wojska czerwone są górą, ale cóż
z tego?

Wszak sowiety miały przed ro-
kiem sympatje ludów azjatyckich
i szczególności mahometańskich.
Nie dadzą się one utrzymać, gdy
ludy te zbliża zobaczyły gospo-
darke bolszewików i ich praktykę
rządową. Dawniej istniała dla An-
glii obawa, że Afganistan dostanie
się wbrew wpływów sowieckich.
Obecnie wojska czerwone zagrażają
temu. Krajowi i zajmują wzglę-
dem niego postawę nieprzyjacielską.
Tem większa zachodzi dla
Afganistanu potrzeba trzymania się
Anglii, która nie pozwoli wojskom
czerwonym wkroczyć bezkarnie do
tego kraju.

Pomoc dla głodnych w Rosji.

Katastrofalna sytuacja. — Władze sowieckie utrudniają akcję. — Przebieg konferencji berlińskiej.

HELSINGFORS, 17 lipca. (Russ-
press). — Finlandzki komitet po-
mocy uczonym rosyjskim zawiesił
swą działalność z powodu, iż

**władze sowieckie wzdraga-
ją się udzielić wizer przedsta-
wicieli komitetu,**

mającym zamiar udać się do
Rosji w celu odwiezienia transpo-
rtu produktów żywnościowych dla
głodujących uczonych rosyjskich.

BERLIN, 17 lipca. (Russpress).
— Zakończył już swe prace, trwa-
jący dwa dni zjazd przedstawicieli
cudzoziemskich organizacji, mają-
cych na celu niesienie pomocy
głodnym w Rosji.

W konferencji wzięli udział
**przedstawiciele 39 orga-
nizacji.**

Konferencję otworzył poseł sowiec-
ki w Berlinie Krestinski, który w
mowie swojej zaznaczył, że nawet
stosunkowo pomyślne wyniki.

**zbiorów tegorocznych nie
dadzą możliwości zwalczyć
klęskę głodową**

bez udanej pomocy ze strony
Europy zachodniej.

Następnie przemawiali prezes
sowieckiego centr. komitetu pomo-
cy głodnym, Smidowicz, który
mówił

**o perspektywach urodzajów
w Rosji,**

i przedstawiciel sowietów przy a-
merykańskiej organizacji pomocy
Ejduk, który zdawał sprawę z wy-
ników działalności organizacji cu-
dzoziemskich w walce z głodem
w Rosji.

Przemawiali także przedstawi-
ciele ARA, francuskiego Czerwo-
nego Krzyża i inni.

Na pograniczu rosyjskiem.

Skutki fiaska w Hadze.

KOWNO, 17 lipca (A. P.). —
W związku z wiadomością otrzy-
maną z Hagi, że delegacja ro-
syjska będzie zniewolona
**powrócić do kraju z gołemi
rękoma,** nie przeprowadziwszy
ani jednego z powyższych projek-
tów, kraja tu znowu alarmują
**wieści o przygotowaniach
wojennych na całym pogra-
niczu polsko-rosyjskiem i
państw bałtyckich.**

Powszechnie twierdzą politycy
tutejsi, że Rosja przez rozpo-
częcie nowej wojny nie bę-
dzie miała nic do stracenia
i może tylko zyskać, jeżeli jej
szeregi okryją się chwałą zwycię-
stwa.

LONDYN, 17. (AP) — Hr. Igna-
cy Tołstoj, znajdujący się obecnie

**Konferencja przyjęła zapro-
ponowany przez Smidowi-
cza plan organizacji niesie-
nia pomocy głodnym**

przez instytucje cudzoziemskie w
roku bieżącym.

KOWNO, 17 lipca (A. P.). —
Rosyjska „Ekonomiczka Żyżn”
przynosi bardzo pesymistyczny ar-
tykuł, w którym omawia katastro-
falną wprost sytuację gospodarczą
w Rosji.

Cały gospodarczy organizm,
powiada wspomniane pismo, jest
**zupełnie wyżyłowany i bez-
krwisty.** Wszystkie nadzieje, któ-
re pokładaliśmy, okazały się pło-
ne. Rozwijający się nieco pomyśl-
niej handel zagraniczny po-
lega właściwie tylko na
ciągłym imporcie, podczas gdy
eksportu wcale niema. W ten oto
sposób stacza się rosyjska gospo-
darka coraz więcej ku przepaści.

**Ratunek Rosji może po-
wstać tylko na podstawie
wzmoczonej własnej produk-
cji.**

Zniwa tegoroczne nie będą
bardzo złe, mimo to jednak będzie
ludność rosyjska skazana również
i w tym roku na to, ażeby spro-
wadzać środki żywnościowe z za-
granic. Traktat rapalski będzie
miał dla gospodarki rosyjskiej ko-
rzystne następstwa dopiero po
kilku latach, wtedy, gdy Rosja zo-
stanie tak dalece odreperowana,
że **będzie mogła zapłacić
niemiecką produkcję prze-
mysłową własnymi surow-
cami** lub też własną fabrykacją.
Tymczasowo niema Rosja nic do
eksportowania i zrezygnowała
z tego powodu z uczestniczenia
w jarmarkach w Rydze i Kró-
lewcu.

Sowieckie procesy polityczne.

MOSKWA, 17 lipca. (A. P.) —
Proces przeciwko eserom potrwa
zapewne
jeszcze tylko 10 dni.

Oskarżenie przeciwko 1-ej grupie
eserów rozciągnięto obecnie na
przewinienia dotyczące powstania
karelijskiego i popierania eserów
zamieszkujących w Paryżu.

MOSKWA, 17 lipca. (A. P.) —
Rządy sowieckie są niezadowolone
z dotychczasowego biegu procesu
i utworzyły radę trzech, mającą
nadać procesowi odpowiedni kie-
runek.

Do rady tej należą

Z rady ligi narodów.

Sprawa mniejszości niemieckich w Polsce.

Dziś rozpoczyna się, jak wia-
domo, w Londynie sesja kolejna
rady ligi narodów. Dowiadujemy
się, że sprawa **mniejszości nie-**

**Trocki, Dzierżyński i Ka-
meniew.**

Na sekretarza zamianowana Ma-
kina

**Bieg procesu ma być
przyspieszony.**

Przewodniczący trybunałów rewo-
lucyjnych

Krylenko otrzymał nagane.

MOSKWA, 17 lipca. (A. P.) —
W procesie Petersburskim prze-
ciwko członkom organizacji Sawin-
kowa skazanych zostało

**z ogólnej liczby 12 oskar-
żonych trzech na karę
śmierci przez rozstrzelanie.**

Najśmiertelniejszy wróg republiki niemieckiej.

Jest nim niemiecka-narodowa partja ludowa.

„Niemiecko-narodowa partja lu-
dowa” powstała dopiero z począt-
kiem roku 1919. Zjawiała się ona
na wzburzonym widnokręgu po-
litycznym Rzeszy, jako spadkobier-
czyni partji konserwatywnej, która
aż do roku 1918 bezwzględnie pa-
nowała w Niemczech.

Nowa partja nie jest wprawdzie
identyczną z partją konserwatywną
ani pod względem programu, ani
pod względem materiału ludzkiego,
na którym się oparła, mimo tego
jednak jest kością z jej kości.

Dziwiłaby listopada 1918 roku
zmiłł wraz z monarchją i milita-
ryzmem chwilowo także i junkrów
niemieckich z widowni życia po-
litycznego. Rzecz przytem niezmi-
ernie charakterystyczna, że **nikt z
owych pyszałkowatych, za-
wsze butnych junkrów nie
myślał o stawianiu oporu
nowemu czasowi i nowym
ludziom.** Książęta i magnaci
niemieccy pokornie uznali nowych
władców Niemiec i posłusznie o
łaski pewne prosili ich poczęli.
Wydawało się więc, że ów jun-
kierski konserwatyzm zamarł na
wieki.

Alisci już z początkiem stycznia
1919 roku poczęli on ostrożnie
podnosić swój hydrzy łep. Spo-
strzegli bowiem junkrzy z olbrzy-
miem i radosnem dla siebie zdzi-
wieniem, że **czerwoni rewo-
lucjoniści okazują się nie-
skofoczenie dobrodusznymi
i łagodnymi, i to tak dalece
że nie myślą o postawieniu
pod sąd ani jednego nawet
przestępcy wojennego.** Włot
też junkrzy poczęli wyzykiwać po-
łożenie i z powrotem wkraczać na
pole politycznych walk o władzę.

Zrozumieli jednak, że nie wolno
im już używać skompromitowanego
doszczętnie hasła konserwatyzmu;
uznali za rzecz konieczną, przybra-
nia maski pogardzanego przez
nich zawsze i bezwzględnie ludu;
i tak oto pojawili się na widowni
jako „niemiec-narodow. partja lu-
dowa”.

Ubiegłe 3 lata pracy nowej
partji przyniosły jej szereg zdoby-
czy, tak, że stała się **ona po-
tężnym czynnikiem w poli-
tycznem życiu Niemiec.** Nie
zyskała ona wprawdzie nigdzie,
ani w Rzeszy, ani w państwach
związkowych, przewagi, pomnożyła
jednak bardzo poważnie liczbę
swych mandatów poselskich, a
**nadewszystko potrafiła za-
chować w swych rękach
względnie zdobyć z powro-
tem cały poważny szereg
dawnych posterunków siły
i władzy.**

W jej bowiem szeregach zna-
lazł i to w całości niemal, korpus
oficerski Reichswehry, nieznający
niemal wśród siebie republikanów.
Do niej przynajmniej się mniej lub
więcej jawnie większość wysokich
urzędników wszystkich ministerstw
i innych urzędów. Ona przeważa
wśród uniwersyteckich ciał profe-
sorskich i gimnazjalnych gron na-
uczycielskich, więcej nawet bo o-
na opanowuje młodzież szkolną.

Z Rosji.

—o—

Nietykalskość dyplomatów.

Z Moskwy donoszą, że Rosja zgo-
dziła się ostatecznie na zagwaranto-
wanie nietykalskości i nienaruszalności
zagranicznych przedstawicieli dy-
plomatycznych. Dyplomaci nie będą
w Rosji w przyszłości aresztowani, lecz
co najwyżej wzywani do opuszczenia
kraju.

Aresztowanych w Rosji członków
przedstawicielstwa estońskiego chcą
sowiety obecnie wymienić na areszt-
owanych w Rewlu urzędników sowiec-
kich i komunistów.

**Reorganizacja komisarjatu
zagranicznego.**

Z Moskwy donoszą: Rosyjsko-so-
wiecki komisarjat zagraniczny zostanie
w najbliższym czasie zupełnie prze-
kształcony. Sieć zagranicznych przed-
stawicielstw Rosji sowieckiej zostanie
również zmieniona kompletnie. Przed-
stawicielstwa w mniejszych państwach
zostaną albo znacznie zmniejszone, al-
bo też zupełnie zniesione. Natomiast
ma być przedstawicielstwo sowieckie
w większych, gdyż

Tej wreszcie partji służy kościół
protestancki.

Po miastach, najważniejszych
obecnie jej punktach oparcia, wspie-
ra się ona na niezliczonej masie
byłych oficerów, po wsiach na
wielkiej własności, której tytułów
posiadania nie ośmieliła się dot-
knąć rewolucja listopadowa.

Istotnym kierownikiem partji
jest **Hefferich,** człowiek istotnie
rozumny, b. niemiecki sekretarz
stanu.

Działalność polityczną rozpo-
czął w szeregach „Wolnomyślnego
Zjednoczenia”, jako zwolennik wol-
nego handlu i demokracji. Z nie-
zwyczajną łatwością zdołał się on jed-
nak dostosować do metod rządze-
nia Wilhelma II skoro tylko z rąk
jego otrzymał ministerjalną władzę.
Stał się odrazu zapalonym zwo-
lennikiem hasła „przeżyczenia”
 („Durchhalten”) w stylu Ludendor-
fa. Jako minister skarbu Rzeszy
usunął **on niepopularne wśród
klas posiadających podatki
bepośrednie, a ograniczył
się do pożyczek wojennych,
które „i tak mieli spłacić
zwyciężeni nieprzyjaciele”.**

Jako sekretarz stanu dla spraw
wewnętrznych, pojął niebezpieczeń-
stwo, **tkwiące dla Niemiec w
obstrzonej walce dla toż-
podwodnych i dlatego zwal-
czał jej pomysły, skoro jed-
nak oświadczyła się za nią
główna komenda armji, Hel-
fferich stał się jej stan-
owym zwolennikiem.** Te wła-
śnie przykłady wskazują na nie-
zwykły brak charakteru u Helffe-
richa, najostrzejszy jednakże jego
przeciwnik musi uznać jego pil-
ność, gruntowną wiedzę i wysoką
inteligencję. Dzięki tym właśnie
przysługom, jest Helfferich niebez-
piecznym dla niemieckiej de-
mokracji i postępu, aniżeli wszy-
scy junkrowie pruscy, razem wzięci.

Srodki pracy i działania nie-
miecko-narodowej partji ludowej
są bezwzględnie i stanowczo de-
magogiczne. Domaga się ona
wprowadzenia monarchji, mimo,
że brak kandydata na tron, pono-
wnego zaprowadzenia powszechnej
służby wojskowej, a wie bardzo
dobrze, że nawet jej własny rząd
nie byłby w stanie tego przepro-
wadzić ze względu na traktat wers-
alski. Sprzeciwia się ona podat-
kom bezpośrednim, mimo, że u-
świadamia sobie, że Niemcy bez
tytułu podatków nie mogą istnieć.
Domaga się prostego odrzucenia
wszelkich żądań koalicji, mimo, iż
uświadamia sobie złowrogi skutki
takiej polityki desperackiej.

Partja ta domaga się więc po-
lityki, **za którąby nie mogła
objąć odpowiedzialności na-
wet gdyby osiągnęła władzę,
domaga się tej polityki wła-
śnie dlatego, że jest prze-
konana, że władzy tej w
niedługim czasie nie osią-
gnie.** Partja ta burzy i ludzi, a
jest przez to olbrzymią przeszkodą
dla ułożenia się odpowiednie-
go-wewnętrznych stosunków no-
wych Niemiec, jak i dla ich poli-
tyki zagranicznej.

Berlin ma być zamieniony na centralę
dyplomatyczną dla całej zagranicy. Cy-
fry personel rządu sowieckiego w Be-
rlinie wynosi obecnie 550 osób. Z lic-
by tej jest tylko część przydzielona do
właściwego przedstawicielstwa poszcze-
gólnych sowieckich komisarjatów dla
handlu zagranicznego, rady gospodar-
czej, rady kolejowej i t. p.

Natychmiast po powrocie Litwino-
wa z Hagi odejdzie się walne zebra-
nie Wszechrosyjskiego komitetu cen-
tralnego wykonawczego, celem wybra-
nia nowego komisarza dla spraw za-
granicznych. Największymi kandydatami
są po dawnemu Cziczerin i Litwinow,
którzy od niejakiego czasu prowadzą
ze sobą wścieklą walkę konkuren-
cyjną.

Choroby weneryczne.

Podług sprawozdania sowieckiego
komisarza zdrowia, syfilis szerzy się
w niektórych okęgach Rosji sowiec-
kiej w zastraszający sposób. Są wie-
le, w których chorzy są literalnie wszyscy
mieszkańcy. Olbrzymi procent dzieci
przechodzi już na świat z zarodkami
syfilisu. Śmiertelność wśród dzieci prze-
wyższa 90 proc.

CO DZIEŃ NIESIE?

LIPIEC

17

Poniedziałek

Dziś: Aleksiego.
Jutro: SzymonaWschód s. o g. 4.34.
Zachód s. o g. 8.43.
Wschód ks. 11.24 w.
Zachód o g. 11.21 r.
Długość dnia g. 16.01
Ubyło dnia m. 21.Oszczędności budżetowe
a wydawanie dzienników
urzędowych.

Stan naszego skarbu jest fatalny, wobec tego robienie oszczędności racjonalnych jest warunkiem niezbędnym uzdrowienia finansów Polski.

O dotychczasowej polityce oszczędnościowej Ministerjum skarbu nikt nie może mówić z zachwytem i uznawać jej celowości. Wprawdzie stosowano oszczędności, lecz nie zawsze system oszczędzania był należyty przemysłowy, wobec czego zdarzały się przy całej bezwzględności p. Michałskiego przejawy rozrzutności skarbu państwa, na które nas nie stać i które, co jest rzeczą najważniejszą, nie są usprawiedliwione żadną koniecznością państwową.

Do takich właśnie wydatków zbyt wielu uważa, że nieusprawiedliwionych zaliczyć trzeba wydatki związane z wydawaniem przez wszystkie ministerstwa i szereg urzędów państwowych t. zw. dzienników urzędowych, w których są umieszczane przedruki ustaw sejmowych i zarządzenia władz oświatowych, (rozporządzenia, okólniki itp.).

O ile jest potrzebne wydawanie „Dziennika Ustaw R. P.”, w którym są drukowane ustawy sejmowe dla nabrania mocy obowiązującej oraz obowiązujące powszechnie rozporządzenia, o ile może być usprawiedliwione wydawanie urzędowego „Monitora Polskiego”, o tyle wydawanie przez każdy prawie urząd t. zw. „Dzienników Urzędowych”, zamieszczających również przedruk ustaw sejmowych i zarządzeń władz, musi być uznane za problematyczne.

Rozumiemy, że urzędnicy muszą znać ostatnie zarządzenia władz, jak również muszą być obznajmieni z ustawami sejmowymi. Jednakże wystarczałoby najzupełniej rozsyłanie do urzędów numerów poszczególnych „Dziennika Ustaw” i „Monitora”, w którym należałoby drukować okólniki i inne zarządzenia specjalne władz oświatowych.

W żadnym zaś wypadku nie znajduje usprawiedliwienia drukowanie w dziennikach urzędowych tekstów ustaw sejmowych, uprzednio ogłoszonych w „Dzienniku Ustaw”, jak to zauważyć można w Dzienniku Urzędowym Min. Rolnictwa i dóbr państwowych i innych.

Sumy pieniężne, czerpane ze skarbu państwa w związku z wydawaniem przez szereg urzędów państwowych dzienników urzędowych, zamieszczających ogłoszone uprzednio w „Dzienniku Ustaw” zarządzenia, stanowią zbyt poważną cyfrę wydatków w naszym budżecie, aby nie wzbudzały zainteresowania w szerszych warstwach społeczeństwa.

Dlatego też sądzimy, że troska o sanację stosunków budżetowych zmusi czynników miarodajnych do zajęcia odpowiedniego stanowiska względem szeregu wydawnictw urzędowych, bez których w zupełności można byłoby się obejść.

Polska marynarka wojenna.

W ministerstwie przemysłu i handlu opracowywany jest projekt ustawy o kwalifikacjach oficerów polskiej marynarki wojennej. Ze względu na to, że polska marynarka wojenna będzie bardzo nie liczna, uważają w miarodajnych kręgach urzędowych za rzecz wcale nieodpowiednią, tworzyć specjalne akademie lub inne zakłady naukowe przygotowawcze dla oficerów marynarki wojennej.

Natomiast projektowany jest do-

Drukarnia Ludowa w Łodzi

— Przejazd 19, telefon 14-64. —

bór oficerów polskiej marynarki wojennej z pośród absolwentów zakładów naukowych dla cywilnej marynarki handlowej z dodatkowym tylko wymaganiem, że ci absolwenci obowiązani byłiby do składania jeszcze egzaminu z zakresu nauk o ścisłym charakterze wojskowym.

Urlopy funkcjonariuszów kolejowych.

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe, uwzględniając podania kolejarzy, udzielają urlopów funkcjonariuszom kolejowym.

Urlopy, udzielane kolejarzom obecnie, są krótsze od zeszłorocznych; fakt ten tłumaczy się skutkami przeprowadzonej na kolejach redukcji personelu urzędniczego oraz zwiększeniem się pracy na kolejach, co stało na przeszkodzie udzielaniu dłuższych urlopów.

Egzaminy maturalne na kursach dokształ. przy D.O.K. Nr. IV.

Przy dowództwie okręgu korpusu Nr. IV. w Łodzi istnieją od 15 czerwca r. ub. kursy dokształcające w zakresie szkoły średniej.

Celem kursów jest ułatwienie kontynuowania nauki tym żołnierzom, wzgl. zdemobilizowanym, którzy, wskutek wstąpienia do wojska w latach 1918 — 1919, przerwali naukę w zakładach średnich.

Przy D.O.K. Nr. IV w Łodzi istnieją wszystkie klasy, począwszy od III-ej do VIII-ej, w liczbie tej dwie klasy VIII równoległe.

Nauka na kursach odbywa się w godzinach wieczornych przy jednoczesnym pełnieniu obowiązków służbowych.

W czasie od 19 do 30 czerwca r. b. odbyły się na kursach dokształcających D.O.K. Nr. IV. egzaminy maturalne dla słuchaczy klasy VIII. Do egzaminu przystąpiło 29 słuchaczy, z tej liczby matury otrzymało 24 tj. 83 proc. Egzaminy przeprowadziła komisja, wyznaczona przez kuratorium okręgu szkolnego łódzkiego.

Praca na kursach była owocną, a rezultaty jej zawdzięczać należy przede wszystkim profesorom, którzy, mimo ciężkiej normalnej pracy w szkołach, z ogromnym poświęceniem oddawali kursom godziny wieczorne, wyrzekając się należnego im odpoczynku.

Urzędy pocztowe, a listy amerykańskie.

Ze względu na wielką ilość zażaleń, wnoszonych do władz pocztowych z powodu ograbiania listów zagranicznych, zwłaszcza zaś amerykańskich, jak się dowiadujemy, wydano ostatnio zarządzenie, ustalające postępowanie z przesyłkami amerykańskimi.

Zgodnie z nowym zarządzeniem — przed otwieraniem nadestanych worków urzędy pocztowe winny zwracać baczną uwagę na sposób zabezpieczenia worka, w którym znajdują się listy, t. j. na całość sznurka i plomby, po wyjęciu z worka listów należy szczegółowo zbadać koperty listów amerykańskich. W razie zauważonych niedokładności lub uszkodzenia opakowania, urzędy winny odnotować to na samem opakowaniu, określając możliwie ściśle ślady uszkodzenia.

Zaden urząd oddawczy niema prawa nakładać na listy jakichkolwiek nalepek zabezpieczających. Uskuteczniają to bowiem tylko sortownie amerykańskie i one też obowiązane są wysyłać listy należyście zabezpieczone. — Urząd oddawczy stwierdza tylko komisyjnie stan otrzymanych listów.

Uszkodzone listy amerykańskie ze śladami otwierania lub naruszenia nie mogą być doręczone do domów, lecz winny być wydawane w urzędzie, o czym należy zawiadamić adresatów za pomocą awizacji.

Przy wydawaniu listów amerykańskich funkcjonariusze pocztowi obowiązani są uprzedzić odbiorców, aby po uprzednim zewnętrznym obejrzeniu listów otwierali je w sposób, umiemyjny i nie zacierali śladów uszkodzenia. Najodpowiedniejszym jest rozcięcie koperty nożyczkami.

Widoki zbiorów
tegorocznych.

W roku bieżącym obszar zasiewów zwiększył się o 24 pr. i, jeżeli dobry będzie urodzaj ziemniaków, Polska pokryje swe zapotrzebowanie wewnętrzne.

W porównaniu z rokiem zeszłym obszar zasiewów w roku bieżącym powiększył się w sposób dość znaczny, gdyż blisko o 24 procent. Tłumaczy się to zmniejszeniem odlogów, na co wpłynęło powiększenie inwentarza i intensywności pracy. Również wzrósł obszar zasiewów jarzyn i okopowych, zwłaszcza we wschodnich częściach Polski.

Wschodnia część Polski, zwłaszcza zaś południowo-wschodnia, a więc Wołyń, Galicja Wschodnia i południowa Lubelszczyzna mają **wybitnie dobry urodzaj** dzięki obfitości opadów. W Poznaniu, na Pomorzu, w zachodniej części Kongresówki i w zachodniej Małopolsce **stan zasiewów zarówno ozimych, jak i jarych jest również pomyślny**. Jedynie tylko środkowa część b. Kongresówki tak dotkliwie ucierpiała od suszy, iż stan zasiewów ozimych i jarych jest w tych powiatach niezadawalający.

Urodzaj ozimin na jednostkę powierzchni będzie w tym roku nieco mniejszy, wskutek niesprzyjającej wiosny, co jednak się rekompensuje zwiększonym obszarem zasiewów. Można więc powiedzieć, iż naogół zbiór ozimin będzie w tym roku nie mniejszy, niż w roku zeszłym. Natomiast **zbiór jarzyn będzie prawdopodobnie większy**. Jednak wysokość zbiorów w dużym stopniu uzależniona będzie od tego, czy w rozpoczynającej się już drugiej połowie lata będziemy mieć dość opadów. Co do paszy, a mianowicie traw, siana i koniczyny, to rok bieżący będzie jeszcze gorszy, niż zeszły. Jasną jest rzeczą, iż w sposób ujemny odbić się to musi na hodowlę inwentarza i na produkcję nabiału.

W kończącym się obecnie roku aprowizacyjnym **Polska pokryła całkowicie swe potrzeby aprowizacyjne własną produkcją**.

Stosunkowo niewielkie ilości zboża, jakie sprowadziliśmy z zagranicy, równoważyła się w zupełności z temi ilościami zboża, jakie były wywiezione za granicę w formie rekompensaty za sprowadzone nowozy sztuczne. Jeżeli zaś do tego dodamy te ilości zboża, jakie zostały z kraju wywiezione drogą nielegalną, to otrzymamy nawet pewną nadwyżkę. Tembardziej więc **w przyszłym roku gospodarczym Polska niewątpliwie pokryje całkowicie swe zapotrzebowanie wewnętrzne**. Jednakowoż rozmiar ewentualnej nadwyżki zbożowej w roku bieżącym są w zupełności uzależnione od wysokości zbioru ziemniaków.

Jeżeli bowiem zbiór ten będzie pomyślny, a więc większy od zeszłorocznego, to nadwyżka ta pozwoli nam na zmniejszenie konsumpcji zboża i dzięki temu będziemy mogli wywieźć z Polski za granicę poważniejszą ilość zboża, mniej więcej 20—30 tysięcy wagonów. Natomiast **w razie złego urodzaju ziemniaków przewidywana nadwyżka może się zredukować nawet do zera**.

Mąż dwu żon i syn dwu matek.
Niezwyciężył przegrada inwalidę włojskiego.

Niecodzienna istotnie historia zdarzyła się pewnemu inwalidzie włoskiemu, który na wojnie stracił słuch i mowę. Oto dwie matki zgłosiły do niego pretensje jako do swego syna, a niedawno znalazła się pewna włodka kobieta, która uważa go za swego męża, chociaż głuchoniemy wszędzie ostatnio w związku małżeńskie i jest prawnym małżonkiem kogo innego.

Bohater tej niezwykłej przygody, nazwiskiem Fernaro, pozyskał pierwszą matkę podczas kiedy przebywał w Turynie, lecąc się w szpitalu wojskowym. Przybrana

Łódź--Warszawa 3:2 (1:1).

Boisko sportowe na placu gen. Hallera, było wczoraj — mimo deszczu i sporadycznych grzmotów i wicherów — punktem zbornym wielotysięcznej publiczności, która swym tłumem przybyciem dała dowód zainteresowania, jakim piłka nożna w naszym mieście się cieszy.

Zawody te, odbyły się jako rewanż za poniesioną porażkę naszej reprezentacji, podczas świąt wielkanocnych w Warszawie. Wierunki, w jakich nasi gracze dnia 17 kwietnia b. r. w Warszawie grali musieli, były bardzo ciężkie. Na niepowodzenie naszych wybrańców w Warszawie złożyło się wiele przyczyn. — Drużyna Łodzi składała się wówczas w połowie graczy Ł.K.S. i Ł.T.S.G., była z powodu niedojścia do skutku zamierzonych treningów, niezgrana. Ostatniemu, na wielki piątek zapowiedzianemu treningowi stanęła na przeszkodzie komenda policji w Łodzi rozprawiając rzekomo z powodu uroczystego święta tak publiczność, jak i graczy. Był to niezawodnie, jedyny tego rodzaju wypadek na całej kuli ziemskiej, gdzie bogobojna policja uprawianie sportu uznawała za zgorszenie publiczne. Poza tem oba kluby rozegrały w pierwszy dzień świąt ciężkie zawody z drużynami z miejscowości, wobec czego nasi gracze przyjechali do Warszawy przemęczeni, a na domiar wszystkiego złego zarząd Warszawskiego Z.O.P.N. nie raczył w najmniejszym stopniu zająć się naszą drużyną: o boisku na którym zawody miały się odbyć, reprezentacja Łodzi dowiedziała się dopiero z afiszów, przeczytanych na murach Warszawy, na odpoczynek przed zawodami, pozostała naszym graczom jedynie ulica, a wobec nieczynności restauracji, nasza drużyna nie otrzymała ani śniadania, ani obiadu, zmuszona była grać o głód, to też za niedomagania podczas gry naszej reprezentacji w takich warunkach, nie można było mieć żadnych pretensji.

Nie uwzględnili tego jednak warszawscy recenzenci, odsądzając naszych braci od czci i wiary, a jako jedyną zaletę przyznali, że u łódzian widocznym było chwila, iż „obcuja” z piłką.

Mimo takiej ignorancji, jakiej tylko nasza stolica hołduje, zarząd Ł. Z. O. P. N. nie odpuścił warszawiakom pięknemu za nadobne, wysyłając na przyjęcie gości delegatów z grona własnych członków na dworzec, postawił im do dyspozycji hotel i własnym kosztem — do czego wobec istniejącej umowy nie był zobowiązany — drużynę gości odwoził dorożkami na boisko i z powrotem, dając stolicy godny naśladowania przykład, jak z gośćmi postępować należy.

Do zawodów stanęły obie drużyny w zmienionym nieco składzie: u gości słynny bramkarz Loth II

grał w napadzie, a w bramce Przeworski, obaj bardzo **dobry**, a nawet najlepsi na boisku, zaś w reprezentacji Łodzi przeprowadzono bardzo niekorzystną zmianę, wstawiając Otta zamiast Gabriela do pomocy. Gracz ten, jak już niejednokrotnie na tem miejscu zaznaczyliśmy, od pewnego czasu zupełnie grać zapomniał, więc i tym razem był tylko statystą.

Obie drużyny grały nadzwyczaj ambitnie, a w większej części nerwowo, wygrała zaś ta drużyna, która łatwiej nad swoimi nerwami potrafiła zapanować. Przez cały przeciąg czasu tempo i gra ostra i foul. Gospodarze pewniejsi siebie parli masywnie, strzelając celnie na bramkę, zaś goście operowali więcej skrzydłami, których pracę unicestwiali nasi boczni pomocnicy.

Na pierwsze miejsce wybił się tu Wieliszek na lewej stronie i jemu to właśnie zawdzięcza Sledź swój wspaniały dzień na lewym skrzydle. Tak pięknej gry lewej strony napadu z pomocą nie widzieliśmy jeszcze w Łodzi, jaką nam ci dwaj gracze wczoraj pokazali. Gdyby był Wieliszek grał w środku pomocy, porażka Warszawy byłaby znacznie większą. Reszta naszego napadu — dobra, zwłaszcza bracia Kubicy nadzwyczaj agresywni. Kubik I zmuszony spełniać podwójne zadanie t. j. grać za środek ataku i pomocy i wywiązać się zeń wysmienicie — strzelił dwie wspaniałe bramki, a Kubik II trzecią.

Zawiodły nieco tyły, zwłaszcza Redlich i Fiszer. Fiszer mógł obie zrobione przez gości bramki obronić: pierwszą robinsonadą, drugą zaś wybiegiem z bramki, jak to kilkakrotnie, wprost brawurowo, jego kolega po przeciwnej stronie uczynił. Redlich wykazał brak treningu, pudłował często i w ten sposób dopomógł gościom do uzyskania tak zaszczytnego, aczkolwiek niezastuszonego dla nich wyniku.

Drużyna gości technicznie lepsza od naszej, a przede wszystkim z piłką potrafiła lepiej „obcować”, natomiast kombinacyjnie niejednolita, niepotrafiła przed naszą bramką stworzyć ani jednego, właściwego płuca nożnej, zajmującego momentu, w pomocy najlepszy Loth I, lecz za głośno i za wiele mówił, obrona pewniejsza od naszej, Szmid ordynarny w zachowaniu się wobec sędziego i graczy, wywoływał swym zachowaniem się ustawicznie scysy.

Sędzia, p. Seidner z Krakowa nie ma w Łodzi szczęścia, jak poprzednio, tak i na tych zawodach nie zdołał opanować obu drużyn, a częstemi fałszywymi rozstrzygnięciami powodował zdenerwowanie i niezadowolenie u graczy i publiczności.

Romanek.

Kraj, w którym nie potrzeba
pieniędzy.

Płaci się kwitkami.

Korespondent „Daily Mail” opowiada o stosunkach panujących na Dalekim Wschodzie, gdzie w niektórych miastach, jak np. Singapur Europejczycy wcale nie potrzebują monety, bo za wszystko płaci „Chit'em”, rodzajem czeku, podpisanym kwitkiem.

Podstawą tych bezpieniężnych transakcji jest nieograniczone zaufanie, jakim się cieszy Europejczyk. A poczucie obowiązku jest znów tak u białych rozwinięte, że wypadki, w których zaufanie okazuje się niezastuszone, należą do najrzadszych.

Jedząc i pijąc w hotelu, żąda się przy końcu „Chit”, tak jak w Europie rachunku. Zamiast zapłaty kładzie się na „Chit'cie” podpis. „Chit'em” płaci się fryzjerowi, „Chit'em” rozdaje się napiwki. „Chit” składa się w kościele na tacy. Przejazdka automobilowa pomnaża jeszcze ilość wydanych „chit'ów”, które w końcu miesiąca w biurze lub mieszkaniu wystawiającego prezentują do zapłaty.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrawaniu dielowem tendencja dla walut wysokocennych zlekka wyższość.

W dziedzinie papierów dywidendowych państwowych ruch mały.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5575 — 5550 — 5570 — 5550.

Dolary kanad. —
Franki fr. 462 i pół.
Korony czeskie 128,25 — 128.
Marki niem. 12,75 — 12,70.

Czeki i wpłaty.

Belgia 436—435—437—435.
Berlin 12,60—12,55.
Gdańsk 12,60—12,55.
Londyn 25000.—24,825.
Nowy Jork 5600—5590.
Drobne dolary 55,20
Paryż 467,50—462,50.
Praga 120—128,50.
Szwajcaria 1064.
Wiedeń 19,50—19.
Włochy 252—248.

Listy zastawne.

Miljonówka 1450.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 215,50.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56,25—56,50.
5 proc. poz. przezorn. 98,50.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5550
Bank dla handlu i przem. 6125—6200
Bank Kred. Warsz. 3500—3600
Kijowski i Scholtze 6050.
Cukier 46200.—46400.
Drzewo 1420—1550.
Węgiel 7605—7625.
Lilpop 4675—4600.
Ostrowiec 8050.
Rudzi 2725—2700.
Starachowice 6100—6150.
Pocisk 815.
Borkowski 1425—1450.
Zegluga 1700
Polska nafta 1950

Cedula-giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 17 lipca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 5550, w żądaniu 5570.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 5560, w żądaniu 5580.
Franki belg. (czeki) — w plac. 455, w żądaniu 438.
Franki franc. (got.) — w plac. 462, w żądaniu 464.
Franki franc. (czeki) — w plac. 463, w żądaniu 465.
Funt angielski (czeki) — w placeniu 24750, w żądaniu 24925.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 18,50, w żądaniu 19,50.

TEFFI.

Korepetytor.

— Widzi pan — mówiła pani Wrzątek — Antos to bardzo dobry chłopak, ale straszny leń. Został się na trzeci rok. Tak mu trudno jest z geografii i łaciny. Pensję będzie miał pan bardzo dużą — pięć tysięcy na miesiąc. Daję panu tak dużo na własną odpowiedzialność. Mąż mój napewno nie dałby tyle. Ale ma pan szczęście — mąż wyjechał z manufakturą do Poznania, a ja mam dobre serce i nie lubię wyzykiwać ludzi.

Julek Lampion, uczeń siódmej klasy gimnazjum, wyprężył się zmrużył oczy i z godnością zgodził się.

Następnego dnia rozpoczął lekcje. Prócz Antosia-urwisa siedziała przy stole jakaś starsza od niego dziewczynka, a później zjawili się mniejszy chłopczyk wraz z jakimś stworzeniem, które było czemś pośrednim między chłopczykiem i dziewczynką.

— To nic — uspakajała Julka pani Wrzątek. Oni nie będą panu przeszkadzać, oni będą tylko słuchać. Piotrusiowi-łeniuchowi pokaże pan litery. A Maniusię pan

Kor. czeskie (czeki) — w plac. 128, w żądaniu 131.

Marki niemieckie (got.) — w placeniu 12,70, w żądaniu 12,80.

Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 12,60, w żądaniu 12,75.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 200.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 190.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.

Miljonówka w p. 1450, w żąd. 1500.

Bawelna.

BREMA. 14-go lipca. Bawelna o g. 1-ej 267,80, o godz. 6-ej 262,80.

LIVERPOOL 14 lipca. Loco 13,20, na lipiec —, październik 12,76, gru dzień 12,56, styczeń 1923 r. 12,42.

NOWY JORK, 14-go lipca. — Bawelna loco 22,65, na liciec 22,42, na sierpień 22,50, nawrzesień 22,25, na październik 22,46, na listopad 22,38.

Skóry.

BIAŁYSTOK, 15-go lipca. Cholewy płatowe, para 2200—2700, szagrynowe para 1200—1800, szpigel biały 1000—1800, walkowy 1000—1500, łaty podszewiane za funt 1300, podklejki całe, para 1400—1800, połowa, para 800—1400, szagryn za funt 1600—1600, jucht za funt 800—1500, chrom białostocki 1000—1700.

Towary włókiennicze.

WARSZAWA, 15 lipca. — Ceny hurtowe: za sztukę 17 mtr.: płótno „1000” 16570, „Kościuszk” 17160, polskie prima 17090, — ciecokie 17090; drelich za metr 960, „Denja” za metr 1020.

BIAŁYSTOK, 15 lipca. Karo 1200—1800, kaster kolorowy 1000—1500, zwykajny 1000—1600, ciemny 1000—1200, burka na wełnianej osnowie 1200—1600, na bawelnianej osnowie 1000—1400, materiały paltotowe z podszewką 3000—4000, koce szagatowe, szt. 5000—6000, komin-dankie, szt. 1000—1400, szmaty zwycz. za pud 4000, tybet za pud 9000, wełna scheco za pud 4000, beuer za pud — — — — — fejn za pud 60000.

Wykopiska w Babilonie.

Profesorowie uniwersytetu Mc. Gill w Montrealu: Dr. R. A. Alc. Leon i A. S. Noad, przygotowują za współudziałem władz kanadyjskich wielką ekspedycję archeologiczną do wykopalisk na ruinach Babilonu. Prace będą trwały dłuższy czas. (y)

„Nieznana pani”.

Historyczna tajemnica.

U handlarzy obrazów na brzegach Sekwany, którzy za parę „su” sprzedają wycinane obrazki z ilustrowanych gazet, stare fotografie dawnych prezydentów republiki i t. p. znaleźć można także regularnie średniej wartości sztych, zatytułowany: „Pani bez nazwiska”. Tajemnica tego obrazu pociągnęła znawcę francuskiej historii przedewszystkiem anegdotycznej, p. Jerzego Zenotre, który zadał sobie trud śledzenia zagadki:

Kto była ta nieznajoma dama?

Wyniki badań ogłosił świeżo w jednej ze swych sympatycznych książek, która mimo wszystko kończy się znakiem zapytania i nie wyświeśla tajemnicy.

Dnia 7 października 1741 urodziła się w jednym z zamożnych prowincjonalnych zamków Francji Adelajda Marja de Champignolles. Mając lat 23 zaślubiła 45-letniego markiza de Douhault,

Epileptyka.

z którym naturalnie nie była szczęśliwa. Zmarła nagle w niewytłumaczony sposób w czasie podróży do Orleanu i stosownie do swego stanowiska społecznego została z całą pompą pochowana. Spadkobiercy podzieliли się jej spuścizną. Lecz tu oto następuje prawdziwy „coup de Theatre”. W Salpeterie, szpitalu dla umysłowo-chorych oświadcza pewna pacjentka, iż ona

jest zmarłą markizą

Douhault! Jak w jakimś sensacyjnym dramacie mieli podobno jej zli, chciwi krewni zmusić ją do wypicia jakiegoś narkotyku, po którym zmysły jej się pomieszały, pamięta przecież to jedno, że ona jest właśnie ową markizą.

Przychodzi zatem do procesu. Władze przeprowadzają

gruntowne śledztwo

i oświadcza w końcu, że pseudo-markiza jest zwyczajną awanturnicą, pijaczką, złodziejką, prostytutką, która objęła się o wszystkie najpodlejsze szynki, dość jednak była sprytna, aby udowodnić pozornie swe kłamliwe twierdzenie. Przywracają jej z powrotem dawne nazwisko: nazywa się Anna Buiret.

Pretendentka do tytułu markizy jedzie do wsi, w której, jak twierdzi, była

panią na zamku.

Wieśniacy poznają ją odrazu. Wiedzą o niej najdrobniejsze szczegóły: „Kuleje, ponieważ gdy była dzieckiem, nianka upuściła ją na ziemię...” („Zmarła” markiza

rzeczywiście kulała, upadłszy, jako dziecko, na ziemię i złamałszy sobie nogę). Krawcowa, która szyla jej dawniej suknie odkrywa u przybyłej garb, o którym ona jedna tylko wiedziała. Dawny jej fryzjer poznaje ją po włosach. „Markiza” czuje się w tej miejscowości, jak u siebie w domu, zna każdego jej mieszkańca.

Chłopi opodatkowują się zgodnie.

aby nieszczęśliwej dostarczyć środków do życia i udzielił jej pieniędzy, które posłać musi do Paryża za swój przegrany proces. Dzieje się to wszystko w r. 1790. Wiesz tworzy także gwarancję narodową, a chłopi strzegą tej, która ongiś była ich panią i której postępkę we wdzięcznej zachowali pamięci. Adwokat, który był dawniej „faktotum” na zamku, sprzedaje swój urząd w Paryżu, aby duszą i ciałem oddać się na usługi swej dawnej chlebobdawczyni.

Po rewolucji, w czasie której markiza zdołała ocalić swą głowę, proces jest podjęty na nowo w Bourges w r. 1804.

Powołano 300 z górą świadków.

Pewna żebraczka o kuli przywlokła się piechotą ze wsi do Bourges, aby przed sądem świadczyć za „swoją markizą”. W końcu zapada wyrok, który rozczaruje wszystkich. Z jednej strony oświadcza, że ta markiza de Douhault umarła i została pogrzebana, z drugiej znów przyznaje, że „nieznana pani” nie jest awanturnicą Buiret. Tajemnicza kobieta nie ma odtąd żadnego nazwiska, żadnego miejsca rodzinnego.

I znowu poruszyła się opinia publiczna w całej Francji i znowu podniosły się żądania, by zagadkę wypadku

po raz trzeci oddać sądowi.

Zanim to się jednak stało, umarła „nieznana pani” i wzięła z sobą na zawsze do grobu swoją tajemnicę, która nigdy już nie będzie wyjaśniona.

Padół śmierci.

Najgorętsza miejscowość na świecie.

W Death Valley (Padół śmierci), pustynnej miejscowości, położonej w sąsiedztwie Kalifornii i Sanu Nevada zanotowano 10 czerwca 1915 roku temperaturę 57,2 stopnia w cieniu.

„Monthly Veather Bureau” w Stanach Zjednoczonych, które zarejestrowało tę cyfrę—skonstatowało, że jest to rekord zaobserwowanej dotychczas na świecie oficjalnie temperatury.

„Bez wątpienia—dodaje to czasopismo—po drodze i geografowie zanotowali w innych miejscowościach temperaturę jeszcze wyższą, ale obserwacje, do których odnoszą się te cyfry, nie były poczynione z koniecznymi gwarancjami dokładności i nie dają żadnej pewności”.

W „Death Valley” w czerwcu, lipcu i sierpniu termometr nie spada nigdy poniżej 38-miu stopni. Temperatura średnia w lipcu 1917 roku wynosiła 41,9 stopni.

Ten nieogrzany i niezdrowy kraj na kształt ściśniętego gardła, zwrócony od północnego zachodu ku południowemu wschodowi ma długości 160 kilometrów, a szerokości od 3 do 13 kilometrów. Dominują nad tym krajem wysokie góry, między innymi góra Whitney, wysoka na 4,400 metrów. Deszcze są tam rzadkością. Jako mieszkańcy spotyka się tam zrzadka tylko indjan, którzy jedynie mogą znieść klimat tego pustkowi. Jednak biuro meteorologiczne Stanów Zjednoczonych założyło tam w r. 1911 stację, ale obsługa tej stacji bawi tam tylko przez ten czas, jaki jest potrzebny do dokonania obserwacji i obsłużenia aparatury, poczem czempredzej stamtąd ucieka.

Najnowsze modele pasków

paciorek, dębowych i drewnianych oraz TOREBKI paciorkowe, tanio do nabycia. Andrzeja 43 m. 13, lewa oficyna.

KUPUJĘ

i płacę najlepiej za brylanty, złoto, perły, szuby, sznuce, dywany i futra

N. Warszawski
Piotrkowska 9
lewa of. II piętro.

Dr. Rózaner

powrócił 330 40
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4 — 8.
Dzielnia № 9.

Sandałki

Domowe i płócienne bućki tanie i trwałe poleca
Magazyn francuski
dawn. 459
Petersilge i Schmolke,
Piotrkowska 95.

Dr. med. J. Stupay

Specjalista chorób oczu
ordynuje od 1 — 2 i od 4 — 6 po poł.
Zachodnia № 63.
Lódz, Nr. 223 W.U.Z. 20. VI 22.
9302—8

KUPUJĘ

i płacę 30% drożej
brylanty, złoto, srebro
perły, segarki, stare
szuby, dywany i futra.
Konstantynowska № 7.
Milich, prawa oficyna,
I piętro.
492—10

PAPIER BIAŁY

dobry do pakowania na
pudy do sprzedania. —
Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego” ul. Piotrkowska № 106.

Dr. med.

M. SKŁODOWSKA-FELAUER
Choroby kobiece i akuszerka
Przyjmuje od 3 i pół do 5 i pół
Zamenhofa Nr. 1.

przepyta, czy odrobiła zadane w szkole lekcje.

— No, młody człowieku — zapytał Julek Antosia — z jakiego przedmiotu jesteś najsłabszy?

— Z francuskiego — rzekł Antos — nie rozumiem czasowników.

— Hm... jakto—czasowników?.. Wszak to jest takie proste!..

— Nie rozumiem imparfait i plus-que-parfait!..

— Jako?.. Imparfait i plus-que-parfait? Hm!.. Ja ci to wyjaśnię w dwóch słowach. Naprzykład, „ja przyszedłem”, to będzie imparfait. Rozumiesz. „Ja przyszedłem”. A jeżeli ja zupełnie przyszedłem — to będzie plus-que-parfait. Rozumiesz? Wszak to jest takie proste. No — powtórz!..

— Imparfait jest wtedy, kiedyśmy przyszli niezupełnie. A jeżeliśmy już przyszli zupełnie, to wtedy będzie... wtedy będzie!..

— No, jak przyszliśmy zupełnie — to... Nol!..

— Jeśli przyszliśmy niezupełnie, to będzie imparfait, a jeżeli zupełnie — to będzie plus-que-parfait!..

— No, właśnie. Czyż to jest trudne?

— A jak jest po niemiecku kartofel — zapytała go nagle dziewczynka.

— Kartofel? Interesuje cię, jak będzie po niemiecku kartofel? Ja-

kie to dziwne? A w rzeczywistości to jest bardzo proste!..

Siedząca przy oknie i cerująca skarpetki pani Wrzątek nadstawiła ucha.

Na dłużej nie można było odkładać kartofla

— To jest bardzo proste. Der fruchtus.

— Der fruchtus powtórzyła z niedowierzaniem dziewczynka. A dlaczego poprzedni korepetytor mówił inaczej?

— Maniusia, cicho siedź! — krzyknęła matka. — Jak pan nauczyciel mówi der fruchtus, to napewno tak jest.

O piątej pani Wrzątek zabrała dzieci na podwieczorek, a do Julka przyprowadziła swoją najmłodszą latorośl i rzekła:

— Niech pan nauczyciel posiedzi jeszcze trochę z Zosią. Może pan się z nią trochę pobawi i zechce oglądać z nią obrazki.

Zosia podsunęła Julkowi pod nos książkę z obrazkami i zapytała:

— A to co?

— A to się gęś kapie.

— A to cío?

— To pies.

— A to cío?

Tu już Julek nie wytrzymał i wrzasnął:

— A ty cielecino dłużej mi jeszcze będziesz zawracać głowę!..

Zosia wybuchnęła płaczem. — Przyleciała matka, dała jej parę szturchańców i poczęła się tłumaczyć przed Julkiem:

— Wiem, że nie są dobrze wychowane, ale czyż sama jedna mogę wszystkiemu podołać. Mąż zupełnie dziećmi się nie interesuje, tylko wciąż jeździ do Poznania z manufakturą.

Następnego dnia, po lekcji, pani Wrzątek prosiła Julka, aby poszedł z dziewczynkami na rynek kupić im bućki.

— Widzi pan, ja nie mam czasu, a mąż jeździ wciąż z manufakturą. Cała moja nadzieja jest w panu.

Nazajutrz zachorowała kucharka, a ponieważ pan Wrzątek wciąż podróżował z manufakturą, więc Julek musiał iść po mleko i bućki.

Po tygodniu na lekcji zjawili się jeszcze dwóch chłopców.

— Niech się pan nimi nie kłupie! — uspakajała go pani Wrzątek. — To dzieci mojej siostry. Pokaże im pan parę liter i to wystarczy!..

Julek odparł słodko:

— Ależ z przyjemnością!..

A gdy odeszła, szepnął z uczuciem ulgi:

— Ażebyś pękła.

I pomyślał chytrze:

— Aby tylko dociągnąć do końca miesiąca. Wezmę pięć tysięcy i puszcze ich kantein!..

Jednakże w końcu miesiąca oświadczyła pani Wrzątek, że wszelkie rachunki reguluje mąż, który wciąż jeszcze podróżuje z manufakturą.

Wreszcie po dziesięciu tygodniach przyjechał pan Wrzątek. Zjawił się w czasie obiadu, akurat wtedy, kiedy Julek Lampion, jako korepetytor, karmił Zosię jakąś osobliwą zupą.

Gdy ujrzał Julka, wrzasnął:

— Co to za smarkacz? Julek zbladł.

— To nie żaden smarkacz. To nauczyciel — gimnazysta! Należy mu się za trzy miesiące — objaśniła męża pani Wrzątek.

To doprowadziło pana Wrzątkę do pasji.

— Co?.. Nie dosyć, że obiad dostaje, jeszcze mu się należy?.. Won stąd, smarkacz!..

Julek sam nie wiedział, jakim sposobem znalazł się na ulicy.

— O bydlę! — odgrażał się. — Ja się z tobą porachuję!.. Popamiętasz mnie przez całe życie!..

Ale jego dusza znajdowała się w czarnej rozpacz. Ona gorzko płakała i doskonale rozumiała, iż się już więcej z nim rachować nie będzie, że go oszukali, obrazili i wyrzucili i, że odszedł już zupełnie — plus que parfait!..

(Spolszczył W. P.)